
O wierszu *Dnia 16 maja 1973 roku*

Marta Zielińska

TEKSTY DRUGIE 2024, NR 1, S. 298–307

DOI: 10.18318/td.2024.1.20 | ORCID: 0000-0002-8121-1365

Wiersz Szymborskiej *Dnia 16 maja 1973* jest utworem intrygującym. W trzydziestoletniej już tradycji interpretacyjnej tomiku *Koniec i początek* nie doczekał się obszernych omówień. Na ogół określa się go jako „wiersz o niepamięci”, przy czym Tadeusz Nyczek, autor, który poświęcił mu najwięcej uwagi, pisze:

W Końcu i początku jest pewien dosyć dziwny wiersz, nazywa się *Dnia 16 maja 1973 roku*. Nie wiadomo, co to za data. Może tyle, że na pewno nie jest datą powstania wiersza. Gdyby tak było, autorka zapewne doskonale pamiętałaby, co się tego dnia wydarzyło. Ale właśnie nie pamięta [...].

Tak właśnie funkcjonuje nasza pamięć: wybiórczo i kapryśnie. Co neutrwalone w jakikolwiek sposób – przepadają prawdopodobnie na zawsze. Ale, powie ktoś, przecież Szymborska mimo wszystko utrwaliła ten przypadkowy dzień, 16 maja 1973 roku, bo napisała o nim wiersz! Otóż nie, ona nie napisała wiersza o 16 maja, tylko o swojej niepamięci, co się

Marta Zielińska – prof. IBL PAN, kierownik Pracowni Literatury Romantyzmu. Jej główne obszary zainteresowań to literatura i historia XIX wieku, varsavianistyka i edytorstwo. Opublikowała: *Mickiewicz i naśladowcy* (1984), *Opowieść o Gustawie i Maryli, czyli teatr, życie i literatura* (1989, 1998), *Warszawa, dziwne miasto* (1995), *Polacy, Rosjanie, romantyzm* (1998), *Pogoda w czasach romantyków* (2017), *Granice* (2018), *Kłopotliwe rozrywki* (2018), współautorstwo *Mickiewicz. Encyklopedia* (2001, 2010).

wówczas stało. A jednak ów pytający będzie miał trochę racji. 16 maja, choć nic o nim nie wiadomo, przecież przeszedł do historii literatury – dzięki niepamięci poetki. I dopokąd nie zgłosi się ktoś inny, kto o tym dniu będzie nam miał z tego czy owego powodu coś istotnego do powiedzenia, o dacie 16.05.1973 będziemy wiedzieć tyle, co o nim ma do powiedzenia jedynie ów wiersz¹.

Sens wiersza wydaje się tak banalny, że nikt nie zadaje mu pytań. Niepamięć rutynowych czynności powiązanych z przypadkowymi datami jest przecież udziałem każdego z nas. A jednak nie wszystko tutaj jest oczywiste. Po co konkretna data w tytule, skoro takie dni stanowią większość, co sama autorka odnotowuje w pierwszych wersach utworu? Czyż dramatyczniej nie brzmiałoby stwierdzenie, że nie pamiętamy dużej części naszego życia, tak jakbyśmy nie żyli? Dlaczego w tym wypadku poetka opisała – w pierwszej osobie – indywidualne doświadczenie własnej niepamięci, choć chętnie i często wypowiadała się w imieniu zbiorowego „my” oznaczającego ludzi, a nawet wszelkich mieszkańców Ziemi? Na dodatek wśród wyliczenia możliwych a niezapamiętanych czynności znajduje się zastanawiająca konkluzja: „Gdyby w pobliżu popełniono zbrodnię/ – nie miałabym alibi”². Brzmi atrakcyjnie, a zarazem paradoksalnie – jeżeli bowiem w sąsiedztwie naprawdę dokonano by sensacyjnej zbrodni, to cała okolica by o tym wiedziała i taki dzień zapamiętała – w przeciwieństwie do zwykłych zdarzeń przeciętnych dni.

Psychologowie zajmujący się pamięcią autobiograficzną wyróżniają dwa jej podstawowe rodzaje: pamięć symboliczną, obejmującą wiedzę człowieka o sobie i świecie, oraz pamięć epizodyczną, przechowującą wspomnienia konkretnych zdarzeń³. Wyliczone przypuszczalne a niezapamiętane czynności w opisanym dniu należą do tej pierwszej grupy: poetka wie, że coś musiała robić, brak jej jednak dostępu do konkretów i emocji, cechujących pamięć epizodyczną.

1 T. Nyczek, *Tyle naraz świata. 27 x Szyborska*, a5, Kraków 2005, s. 233.

2 W. Szyborska, *Dnia 16 maja 1973 [Koniec i poczętek]*, w: tejże, *Wiersze wszystkie*, oprac. i posłowie W. Ligęza, Znak, Kraków 2023, s. 487.

3 Zob. np. T. Maruszewski, *Pamięć autobiograficzna*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2005, s. 19–27. Szerzej o psychologicznej stronie pamięci u Szyborskiej pisze Anna Rydz; zob. też, *Granice pamięci. O poezji Wisławy Szyborskiej*, „Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Poetica” III (2015), <https://rep.up.krakow.pl/xmlui/bitstream/handle/11716/8270/AF186--07--Granice-pamieci--Rydz.pdf?sequence=1> (10.12.2023).

Szyborska nauki psychologiczne traktowała z rezerwą i rzadko sięgała do książek z tej dziedziny, nieprzekonana do obiektywizmu ich ustaleń. A ponadto w okresie, kiedy powstał wiersz *Dnia 16 maja 1973* (czyli najpóźniej w 1992 r.), w Polsce o pamięci autobiograficznej wiele się jeszcze nie mówiło, toteż z całą pewnością autoanaliza poetki dokonana w wierszu jest intuicyjna. Ale trafna. Zwyczajny człowiek nie porządkuje swojego życia według dat. Nie wie, co się mu zdarzyło tego czy innego dnia sprzed roku czy sprzed lat dwudziestu. Szyborska także w ten sposób przeszłości nie porządkowała, notatek swoich nie datowała, a nawet gdy pisała list, to nieraz wymieniała tylko dzień tygodnia. Nienawistnym datom poświęciła wcześniej wiersz *Pisanie życiorysu*, w którym „zamiana krajobrazów na adresy i chwiejnych wspomnień w nieruchome daty”⁴ życie prawdziwe redukuje do zera. Mimo to wskazała konkretny dzień 16 maja 1973, z którego ani sekundy nie udało się jej zobaczyć i odczuć. Pytanie, czy rzeczywiście tego pragnęła. Wiersz nie daje podstaw do takich wniosków. Nie ma w nim niczego, co by sygnalizowało poszukiwanie przynajmniej jakichś okruczeń słynnej proustowskiej magdalenki.

Swój rodzaj pamięci Szyborska rozpoznała wcześniej; w sylwestra 1957 roku pisała do matki z Paryża: „Nie notuję nic, bo mi się nie chce. [...] Ważne jest to, co zostanie w pamięci bez podpórek. Zresztą moje wrażenia są przede wszystkim wzrokowe. Jak zanotować Tycjana? Można go co najwyżej ukraść”⁵.

Poetka myślała i zapamiętywała obrazami, własnymi i inspirowanymi przez malarstwo. Może dlatego ceniła sny – jako rodzaj wglądu we własną wyobraźnię w trakcie przetwarzania złych i dobrych zdarzeń doświadczanych na jawie. Klasyczny pod tym względem jest wiersz *Pamięć nareszcie* napisany parę lat po śmierci matki:

Pamięć nareszcie ma, czego szukała.
Znalazła mi się matka, ujrzał mi się ojciec.
Wyśniłam dla nich stół, dwa krzesła. Siedli.
Byli mi znowu swoi i znowu mi żyli.
Dwoma lampami twarzy o szarej godzinie
błyszli jak Rembrandtowi⁶.

4 W. Szyborska *Pisanie życiorysu* [*Ludzie na moście*], w: tejsze, *Wiersze wszystkie*, s. 263.

5 Cyt. za: J. Gromek-Ilg, *Szyborska. Znaki szczególne. Biografia wewnętrzna*, Znak, Kraków 2020, e-book.

6 W. Szyborska, *Pamięć nareszcie* [*Sto pociech*], w: tejsze, *Wiersze wszystkie*, s. 261.

O pamięci prowadziła też Szymborska korespondencyjną rozmowę z Kornelem Filipowiczem, gdy ustalali okoliczności zawiązania ich bliższej znajomości. 4 października 1968 roku pytał on poetkę przebywającą przymusowo w zakopiańskim sanatorium:

Wisławo Kochana! Dopomóż mojej pamięci – co było 2 października rok temu? Przyniosłem Ci cukiernicę? A może to było kilka dni wcześniej albo później? Inne, późniejsze daty, lepiej pamiętam?

Dn. 2 października to może coś było, ale nie ze mną [– odpowiadała Szymborska. –] Ze mną [...] zaczęło się na dzień albo dwa przed Twoimi urodzinami. W każdym razie nazajutrz po ofiarowaniu mi cukiernicy była niedziela, co pamiętam dzięki innym okolicznościom, a w poniedziałek bodajże zaprosiłeś mnie na tort, który okazał się tortem urodzinowym. Potem nic się nie działo, potem (wkrótce) śniłam Ci się w Cieszynie, o czym napisałeś karteczkę, potem spotkaliśmy się jednak znowu, no bo byłam ciekawa, jak Ci się śniłam, potem chyba znowu nic, aż dopiero w drugiej połowie listopada zdecydowałeś się przez jakiś czas nie dostrzegać moich wad i nie mieć nic przeciwko mnie. I wyobraź sobie, tej drugiej daty, nareszcie miłej, właśnie nie pamiętam! A ta pierwsza to zdaje się 23 października – o ile urodziny Twoje są 25?⁸

Jak widać, pamięć epizodyczna, wspomagana materialnymi konkretami, nie była Szymborskiej całkiem obca, zwłaszcza kiedy dotyczyła niezbyt odległych, a ważnych emocjonalnie zdarzeń, do których dopasować datę łatwiej niż odwrotnie. Wiersz *Dnia 16 maja 1973* jednak nie współgra z powyższymi dociekaniami korespondentów. To opis blokady pamięci, może świadomej – skoro nawet ewentualna sensacyjna zbrodnia w sąsiedztwie nie zostawiła śladu. Tytuł w tym wypadku jest szczególną pointą: nie ma powrotu do tamtego dnia. Dalej wszakże nie wiemy, dlaczego poetka ów dzień wybrała.

Kiedy ukazał się tomik *Koniec i początek*, ślęczałam nad listami Mickiewicza do rocznicowego wydania, a na stole miałam w stałym użytku opasłe tomy

7 Filipowicz do Szymborskiej, Kraków, 4 października 1968, w: W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot. Listy*, Znak, Kraków 2016, s. 101.

8 Szymborska do Filipowicza, Zakopane, 8 października 1968, w: W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 111. Urodziny Filipowicza były 27 października, który w 1967 r. wypadł w piątek.

jego *Kroniki życia i twórczości*. Dlatego ten wiersz od razu zwrócił moją uwagę – poetce wolno nie pamiętać – od tego są badacze, którzy w miarę przyrostu źródeł i opracowań docierają do nowych faktów. Minęło prawie trzydzieści lat, materiałów o Szymborskiej przybyło sporo, toteż z optymizmem wzięłam się za rozwiązywanie zagadki pochodzenia tytułowej daty. Pierwszym tropem był felieton z *Lektur nadobowiązkowych* pt. *Kalendarz ścienny na rok 1973*. Widać, że poetka pisała o tej paradoksalnej nie-książce z dużym upodobaniem:

Książka to przecież, i to gruba, bo mniej niż 365 kartek liczyć nie może. Ukazuje się w kioskach w nakładzie trzech milionów trzystu tysięcy egzemplarzy, a przeto bestsellerem jest nad bestsellery. [...]

Przeznaczeniem kalendarza jest jego stopniowa likwidacja przez wrywanie kartek. Przeżyją nas miliony książek, a wśród nich pokażna ilość źle napisanych i bezsensownych, i nieaktualnych.

Kalendarz to jedyna książka, która nie zamierza nas przeżyć [...].

Wszystkiego tu po trochu: historyczne rocznice na dany dzień przypadające, przyspiewki, złote myśli, dowcipy (rzecz prosta kalendarzowe!), informacje statystyczne, zagadki, przestrogi przed paleniem tytoniu i sposoby na zwalczanie domowych insektów. Straszne tu pomieszanie materii, okropne dysonanse, wzniosłość historii sąsiaduje z trywialnością powszedniego dnia, sentencje filozofów konkurują z rymowanymi przepowiedniami pogody, życiorysy bohaterów ocierają się wyrozumiale o praktyczne rady ciotki Klementyny [...]. U mnie do tego nawet doszło, że wyczuwam w nim jakoweś sekretne podobieństwo do wielkich powieści świata, jakby kalendarz był krewnym eposu, dziecięciem z nieprawego łoża... I kiedy pod jedną (oby dobrą!) datą natrafiłam na fragment własnego wierszyka, przyjęłam ten fakt z melancholijną pokorą. Na odwrotnej stronie znalazł się przepis na sernik wiedeński...⁹

Felieton ukazał się w noworocznym numerze „*Życia Literackiego*”, a wkrótce zamykał pierwszy – opublikowany również w 1973 roku – tom wyboru *Lektur nadobowiązkowych*. Liczyłam, że tajemnicę 16 maja wyjaśni kartka z tego kalendarza zawierająca fragment wiersza Szymborskiej, być może zamieszczonego pod tą datą. Niestety, biblioteki nie przechowują współczesnych druków tego rodzaju, tylko dużo starsze. Okazało się jednak, że peerelowskie kalendarze do zrywania prowadzą nowe, drugie życie w internecie, sprzedawane

9 „*Życie Literackie*” 1 stycznia 1973, nr 1, s. 11.

na pojedyncze kartki jako modny prezent urodzinowy¹⁰. Ostatnio wielkim popytem cieszył się właśnie egzemplarz opisany przez poetkę, ponieważ dotyczył solenizantów pięćdziesięciolatek. Udało mi się więc przejrzeć online sporą część jego stronic. Tej z wierszem nie znalazłam. Znalazłam za to tę z 16 maja, ale nie zawierała niczego interesującego. Wiersza wspomnianego przez Szymborską na owej kartce nie było¹¹. Trop okazał się fałszywy.

W dostępnych opublikowanych dokumentach pisarzy (listy, dzienniki, wspomnienia) maj 1973 niczym szczególnym się nie zapisał, Szymborska pojawia się rzadko i zdawkowo. Przegląd gazet krakowskich z pobliza 16 maja również nie przyniósł istotnych rezultatów. Dzień ten był zwyczajny, zimny, deszczowy, komunikacja miejska zakłócona przez etap Wyścigu Pokoju, którego niestety nie wygrał Szurkowski. Gdzieś w tle resztki Juwenaliów i nieciekawych Dni Książki i Prasy. Teatr Stary wystawiał w tamtą środę 16 maja *Dziady* w reżyserii Swinarskiego, a w telewizji późnym wieczorem do obejrzenia nadawała się tylko „Kobra”.

Pozostaje zatem przyjąć, że Szymborska zatytułowała swój wiersz pierwszą lepszą datą, jaka jej przyszła do głowy. Jednak nawet przy tym założeniu całkiem przypadkowa ta data nie jest, bo wystrzeliła z podświadomości i najgłębszych pokładów pamięci. Nie można zatem pominąć pytań: dlaczego 16, dlaczego maja, dlaczego 1973?

Wszystkim, którzy przynajmniej połowę życia spędzili w PRL, rok 1973 kojarzy się bardzo dobrze. Był to krótki czas oddechu między ponurymi czasami Gomułki a późniejszym dokręcaniem śruby przez ekipę Gierka w wyniku postępującej zapaści gospodarczej. W 1973 roku jeszcze cieszyły lepsze zaopatrzenie, dobry zagraniczny i polski repertuar kin, świetne przedstawienia teatralne, większa swoboda podróży i popierana przez władze moda na konsumpcję. Artyści startujący w latach pięćdziesiątych osiągnęli wtedy apogeum swych możliwości twórczych, owocuujące wybitnymi dziełami¹².

Dla Szymborskiej ów rok też był jednym z najszczęśliwszych. W poprzednim opublikowała wybitny i przyjęty uznaniem nowy tomik *Wszelki wypadek*, w 1973 – *Wybór wierszy*, zbiór *Lektur nadobowiązkowych*, niemiecki przekład

10 Zob. np. <https://www.facebook.com/kartkizkalendarzy> (10.12.2023).

11 Wiersze Szymborskiej w tych kalendarzach występują bardzo rzadko. Trafił mi się jeden fragment z wiersza Nic dwa razy w kalendarzu z 1977 r. W latach siedemdziesiątych przeważał Gałczyński i pies Fafik.

12 Zob. np. M. Stala, *Patrzący jasno. 25 szkiców o niezbędności czytania poezji*, wybór i wstęp A. Franaszek, Znak, Kraków 2022, s. 206.

Soli, siedem świeżo ukończonych wierszy w czasopismach. Regularnie zamieszczała na łamach „Życia Literackiego” felietony o lekturach. W lutym w „Polityce” udzieliła wywiadu Krystynie Nastulance¹³, rozmawiającej z najwybitniejszymi twórcami. A co najważniejsze – jej związek z Kornelem Filipowiczem przeżywał rozkwit i w codziennych kontaktach (poranne telefony, wieczorne kolacyjki), i we wspólnych podróżach (do Moskwy i Leningradu, na biwak, do Niemiec), i w okresach rozdzielania pokonywanego wymianą korespondencji. Przy tym obok mieli od lat kilkoro wiernych wypróbowanych przyjaciół określających się żartobliwie grupą Biprostalu. Dzień 2 lipca 1973 roku, czyli swoje imieniny¹⁴ i zarazem pięćdziesiąte urodziny, Szymborska spędziła z Filipowiczem na biwaku. Sama nigdy nie obchodziła imienin, niemniej Filipowicz przypuszczalnie pamiętał¹⁵ i uczcił odpowiednio do warunków plenerowych, Szymborska bowiem listownie kontynuowała temat po wcześniejszym niż on powrocie do Krakowa: „Lodzianka sprawiła mi na imieniny prezent, koszulę nocną różową z czarną koronką i piękne życzenia na stosowanej pocztówce. Jestem aż przygnębiona”¹⁶.

Z pewnością zatem ów rok pozostawił dobre wspomnienia.

W tym miejscu przejdźmy do kolejnej części tytułowej daty, a mianowicie do szesnastki. Dla Szymborskiej tą najważniejszą w kalendarzu był 16 września – imieniny Kornela. Dzień ów para starała się spędzać razem, a poetka pisała na cześć solenizanta humorystyczne wierszyki¹⁷. Zazwyczaj ta uroczystość przypadała na jej pobyt w Zakopanem. Najczęściej Filipowicz jechał wtedy do niej z Krakowa, także w 1973 roku. Ale w 1971 się zdarzyło, że to ona wpadła do niego, przerywając na dwa dni swój pobyt w górach¹⁸. Wszystkie te okoliczności czynią prawdopodobnym automatyczne pojawienie się szesnastki w wymyślonej tytułowej dacie.

13 K. Nastulanka, *Powrót do źródeł. Rozmowa z Wisławą Szymborską*, „Polityka” 1973, nr 7.

14 Na pierwsze imię Szymborska miała Maria, dlatego otoczenie poetki respektowało datę 2 lipca.

15 2 lipca 1968 r. wysłał poetce z biwaku kartkę z życzeniami; zob. W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 19.

16 Szymborska do Filipowicza, Kraków, 13 lipca 1973, w: W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 312.

17 Zachował się z nich jeden (*Męskie gospodarstwo*), ogłoszony w „Dekadzie Literackiej” 1996, nr 3, s. 6.

18 Zob. Filipowicz do Szymborskiej, Kraków, 18 września 1971, w: W. Szymborska, K. Filipowicz, *Najlepiej w życiu ma Twój kot*, s. 268.

Pozostaje maj. O tym z 1973 roku niczego nie wiadomo. Z Filipowiczem w maju nie korespondowała, więc oboje wówczas raczej nie opuszczali Krakowa, bo planowali wyjazd w czerwcu do Moskwy i Leningradu, a w lipcu na biwak. Poetka zapewne przygotowywała zapas felietonów do „Życia Literackiego” na czas nieobecności. Toteż nie jest wykluczone, że nawet nie zauważyła tamtego maja.

Maj w tytule nie pojawił się więc chyba z przyczyn biograficznych, bardziej z powodów artystycznych. Jest to miesiąc tradycyjnie uznawany za najpiękniejszy w naszej szerokości geograficznej. Dlatego może w słynnym wierszu *Pejzaż* Szyborska to maj wyobraziła sobie na starym obrazie:

W pejzażu starego mistrza
drzewa mają korzenie pod olejną farbą,
ścieżka na pewno prowadzi do celu,
sygnaturę z powagą zastępuje źdźbło,
jest wiarygodna piąta po południu,
maj delikatnie, ale stanowczo wstrzymany,
więc i ja przystanęłam – ależ tak, drogi mój,
to ja jestem ta niewiasta pod jesionem¹⁹.

Właśnie tam jest uwieczniona ta czarodziejska chwila, ta sekunda zamieniona w wieczność dzięki kunsztowi artysty.

Po latach przypadkowa-nieprzypadkowa majowa data w tytule wiersza okazuje się jedną z wielu zapomnianych i żadnego obrazu przeszłości nie otworzy, żadnej sekundy.

Jak już wspomniałam, poetka, pisząc o 16 maja 1973 roku, nie odwołuje się do żadnych konkretów, lecz do bardzo ogólnej wiedzy o sobie, pasującej właściwie do większości dni jej życia. Wiersz jest o niepamięci, a dokładniej o próbie zaprzeczenia pamięci – kiedy drogę do przeszłości zagradza trauma, strata kogoś bliskiego. Alternatywą zapomnienia byłby cierpiący „kot w pustym mieszkaniu”, który bezradnie odbija się od ścian i sprzętów – niby swojskich, a nagle ujawniających dotkliwy brak najważniejszego człowieka. Szyborska jest tego świadoma, toteż zamyka swoją pamięć przed materialnymi podpórkami, ucieka od widoku jeziora, dawniej przeżywanego wspólnie, nie jest w stanie wywołać z przeszłości nawet krótkiego momentu nietrwałego szczęścia. Przeszłość jest jak rana, „nie ma sił mówić o niej” – by

19 W. Szyborska, *Pejzaż* [Sto pociech], w: tejeż, *Wiersze wszystkie*, s. 263.

sparafrazować Mickiewicza. Pozostaje dystans – oddzielenie duszy od bolesnej materii – jedyne możliwe pocieszenie.

Wiersz *Dnia 16 maja 1973* był w omówieniach *Końca i początku* niedostrzegany, tymczasem to on spina całość tomiku: zamyka dramatyczną sekwencję osobistych wierszy od *Jawy* poczynając, blokuje poranioną pamięć przeszłości i otwiera w kolejnych utworach nowe perspektywy refleksji nad kondycją człowieka obserwowaną z kosmicznych odległości.

Nie zapominajmy wszakże, że kiedy powstawały wiersze *Końca i początku*, w niebyt odchodziła PRL. Ci, którzy nie doczekali nowej epoki, zostali po tamtej stronie, budząc u wspominających ambiwalentną tęsknotę: reżim nie był dobry, ale – jak mawiał Pilch – to był czas, „kiedy wszyscy jeszcze żyli, a śmierć była daleko”. Szymborska w swoim tomiku zauważyła ten schyłek, tę granicę epok w wymiarze społecznym i konieczny proces znikania ruin starego życia pod warstwami nowego, ale uczucie nostalgii było jej obce. Od dzieciństwa zakorzeniona, zakotwiczona w jednym mało zmieniającym się mieście, nie zaznała tęsknoty za utraconym krajobrazem czy rodzinnym miejscem na ziemi – co było udziałem wielu jej znajomych i rówieśników (Filipowicza, Herberta, Lema, Miłosza). Nie musiała ćwiczyć pamięci przypomnianiem swojej dawnej Arkadii. Jej nostalgia, jeśli ją odczuwała, zwracała się w stronę imaginarium klasycznej sztuki, obrazów, gdzie panował ponadczasowy bezpieczny ład wykreowany przez artystę. Natomiast rzeczywistość rodzimego Krakowa, znanego od zawsze, a teraz opustoszałego, bez wielu najbliższych ludzi, mogła przemienić najlepsze wspomnienia w torturę. Obroną okazywała się niepamięć, także dawnej samej siebie, niepamięć bardziej jako praktyka autoterapeutyczna aniżeli rzeczywista niemożność odtworzenia przeszłości. Dopiero po kilkunastu latach poetka weszła w krytyczny i niepozabawiony melancholijny humor dialog ze swoją pamięcią, ustalając zasady wspólnego bytowania – paradoksalne niby, a jedynie możliwe – gdyż tylko stałe balansowanie między własną przeszłością i teraźniejszością oddała ostateczny koniec życia.

Jestem złą publicznością dla swojej pamięci.

Chce, żebym bezustannie słuchała jej głosu,

[...]

Chce mi bez reszty zająć uwagę i czas.

Kiedy śpię, przychodzi jej to łatwo.

W dzień bywa różnie, i ma o to żal.

Podsuwa mi gorliwie dawne listy, zdjęcia,
porusza wydarzenia ważne i nieważne,
przywraca wzrok na prześlepione widoki,
zaludnia je moimi umarłymi.

[...]

Chce, żebym żyła już tylko dla niej i z nią.
Najlepiej w ciemnym, zamkniętym pokoju,
a u mnie ciągle w planach słońce terazniejsze,
obłoki aktualne, drogi na bieżąco.

Czasami mam jej towarzystwa dosyć.
Proponuję rozstanie. Od dzisiaj na zawsze.
Wówczas uśmiecha się z politowaniem,
bo wie, że byłby to wyrok i na mnie²⁰.

Abstract

Marta ZIELIŃSKA

INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES

On the Poem "May 16, 1973"

The text presents an attempt to interpret the "poem about non-memory" in the context of Wisława Szymborska's biography and work.

Keywords

Szymborska, "May 16, 1973," non-memory

20 W. Szymborska, *Trudne życie z pamięcią* [Tutaj], w: tejże, *Wiersze wszystkie*, s. 603-604.